

Sklepy mają dość „godzin dla seniorów”

30 października 2020

Branża handlowa jest zdania, że przywrócenie godzin dla seniorów było błędem. Wprawdzie rząd wyjął spod restrykcji sklepiki szkolne (objęcie ich tymi godzinami graniczyło z absurdem), ale i tak rozporządzenie budzi sprzeciw.

Od godziny 10 do godziny 12 w sklepach, aptekach i drogeriach, a także na poczcie zakupy mogą zrobić/zostać obsłużone jedynie osoby powyżej 60. roku życia. Takie rozwiązanie wprowadzono wiosną na kilka tygodni i już wtedy na rządzących spadła fala krytyki. Właściciele sklepów alarmują, że seniorzy i tak nie przestrzegają wyznaczonych przez rząd godzin, robiąc zakupy, kiedy chcą. Natomiast przez dwie godziny w środku dnia obiekty świecą pustkami. Chwilę przed 10.00 i chwilę po 12.00 dla odmiany zapychają się.

Maciej Ptaszyński, wiceprezes Polskiej Izby Handlu, powiedział w rozmowie z „Rz”, że świecące pustkami przez dwie godziny sklepy to straty dla przedsiębiorców, a co za tym idzie, dla budżetu państwa (z racji tego, że sklepy płacą niższe podatki). Taka „dziura” w ciągu dnia przysparza po prostu strat.

„Sklepy między 10 a 12 są niemal puste. Natomiast po godzinie 12 w rezultacie tworzą się w nich kolejki. Tymczasem tłok w czasie pandemii nie jest pożądany i sprzyja zakażeniom. W dodatku do czasu ogłoszenia całkowitego lockdownu wiele czynnych zawodowo osób musi normalnie funkcjonować i w rezultacie wykorzystać przysługujące im przerwy w pracy” – czytamy w „Rz”.

Nieprzestrzeganie godzin dla seniorów, pomimo faktu, iż według niektórych interpretacji prawników małe sklepy osiedlowe mogą działać w normalnym trybie, jest surowo karane. Policja może

wystawić z tego tytułu mandat w wysokości 500 zł, a w dodatku na osobę, która nie stosuje się do rozporządzenia rządu, sanepid może nałożyć karę administracyjną.

„Podobnie, jak w przypadku łamania innych zaleceń związanych z ograniczeniem rozprzestrzeniania się COVID-19, za wejście do sklepu w czasie godzin dla seniorów, można otrzymać dodatkowo od 10 do nawet 30 tys. zł kary” – donosi Wprost Biznes.

Nic dziwnego, że właściciele sklepów się buntują. „Zupełnie nie rozumiem obostrzeń dotyczących seniorów. Już wiosną było widać, że ludzie starsi się do nich nie stosują, a teraz pomimo ogromnej liczby zakażeń, jakby w ogóle nie dostrzegali zagrożenia” – powiedziała Onetowi właścicielka warzywniaka. „Właściwie do końca nie wiadomo, o co chodzi z tymi godzinami dla seniorów, bo przecież oni nie mają zakazu robienia zakupów w innych, niż ustalone godziny, więc i tak przychodzą, kiedy im pasuje, a tracimy na tym my” – dodała.

„Żartujemy sobie, że mamy teraz dwie godziny na wypicie kawy, zjedzenie śniadania, posprzątanie, uporządkowanie papierów, bo normalnie, to u nas w piekarni kolejka się nie kończy. (...) Narzeka nasz szef, bo faktycznie dwie godziny przerwy w pracy, sprzedanie zaledwie kilku chlebów i bułek, to dla niego strata, której nie jesteśmy w stanie odrobić” – skarżyła się ekspedientka piekarni.

Inny rozmówca portalu, właściciel sklepu osiedlowego, stwierdził, że godziny dla seniorów kosztują go 20 procent dziennego utargu.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)